

Projekt zaosttrzający aborcję procedowany w Sejmie

11 stycznia 2018

Sejm debatował wczoraj nad projektem liberalizującym prawo do aborcji i tym, który je dodatkowo ograniczy. Przed budynkiem protestowali zwolennicy i przeciwnicy aborcji. Momentami zgromadzonych było więcej niż posłów na sali. A wynik ostatecznych głosowań był taki, jak przewidywano.

Sejmowa sala świeciła pustkami zwłaszcza podczas wystąpienia Barbary Nowackiej, gdy ta przedstawiała obywatelski projekt Ratuemy Kobiety. Zakłada on odejście od tzw. kompromisu aborcyjnego na rzecz dopuszczenia aborcji na żądanie do 12. tygodnia ciąży, a później w wypadkach, które i dziś zapisane są w ustawie. Ratuemy Kobiety przewiduje również bezpłatną antykoncepcję, edukację seksualną i uregulowanie zasad powoływania się lekarzy na klauzulę sumienia. Zabroni także eksponowania w sąsiedztwie szpitali i szkół przerażających fotografii rozerwanych płodów.

Gdy Nowacka przytaczała statystyki dowodzące, że prawo do aborcji – nawet w ograniczonych przypadkach – w Polsce tak naprawdę nie istnieje, podziemie aborcyjne ma się znakomicie, a brak edukacji seksualnej prowadzi do tragedii, więcej ludzi było obecnych pod Sejmem niż na sali obrad. Pusto było zarówno w ławach rządowych, jak i tam, gdzie powinni zasiadać przedstawiciele „liberalnej” opozycji – Nowoczesnej i PO.

Tymczasem przed Sejmem zebrali się zarówno zwolennicy liberalizacji ustawy, jak i jej zaostżenia. Ci drudzy ustawili przed Sejmem billboard, na którym demonstrowali obrazy rozerwanych płodów, i głośnik, z którego na okrągło słyhać było płacz dziecka i zmanipulowany przekaz dotyczący aborcji. Można było dowiedzieć się z niego, że w polskich szpitalach zabijane są małe dzieci, których jedyną winą był zły wynik

badania prenatalnego (możliwe, że błędny). Zwolennicy liberalizacji starali się przedrzeć przez ten donośny przekaz okrzykami „Zatrzymamy fanatyków!”, „Myślę, czuję, decyduję!”, „Polska laicka, nie katolicka!”, „Prawa kobiet – prawa człowieka”.

O prawa kobiet upominały się Dziewuchy Dziewuchom, Inicjatywa Feministyczna, Ogólnopolski Strajk Kobiet, Obywatele RP, Obywatele Solidarnie w Akcji, partia Razem oraz Pracownicza Demokracja. Na transparentach widniały hasła przypominające o tym, że prawa kobiet są prawami człowieka i że kobietom należy się możliwość decydowania o sobie. Z największego plakatu „patrzyła” Maria Kaczyńska, obok zaś cytowano jej słowa o tym, że w pewnych życiowych sytuacjach nie wolno zmuszać kobiet do rodzenia, nie wolno też narażać ich życia, gdy ciąża mu zagraża. Kilka kobiet przyniosło zdjęcia makabrycznie zdeformowanych płodów – tych właśnie „małych dzieci”, które chcą „ratować” środowiska anty-choice.

To, co było słyhać na sali sejmowej w kontekście drugiego projektu, niewiele różniło się od antyaborcyjnej propagandy emitowanej z głośnika przed Sejmem. „Polska służba zdrowia zajmująca się kobietą w ciąży i jej dzieckiem jest obecnie zmuszana do polowania na chore dzieci” – perorowała Kaja Godek. Sekundowali jej wypowiadający się w dyskusji posłowie PiS, Kukiz’15 i przedstawicielka PSL. Nieliczne bardziej trzeźwe głosy można było usłyszeć od posła PO Bartosza Arłukowicza, który przypomniał, jakie śmiertelne deformacje płodu uzasadniają dziś w Polsce przerwanie ciąży czy też od posłanki Joanny Scheuring-Wielgus, która w imieniu swojego klubu zarekomendowała dalsze prace nad ustawą Ratuemy Kobiety.

Zwolenników liberalizacji aborcji smuci fakt, że demonstracje w obronie praw kobiet były zaledwie marnym cieniem mobilizacji w dniu Czarnego Protestu, czy nawet na wydarzeniach antyfaszystowskich w listopadzie. Obawiają się, że w takim kontekście rząd bez mrugnięcia okiem przepchnie przepisy podyktowane przez przeciwników aborcji.

Pierwszy krok został zrobiony – krótko przed godziną 23.00 projekt Ratuemy Kobiety został wyrzucony do kosza, podczas gdy antyaborcyjny projekt Kai Godek będzie procedowany dalej w komisji. O takim losie ustawy prezentowanej przez Nowacką przesądziło osiem głosów – wobec faktu, że przeciwko odrzuceniu projektu na tym etapie było nawet 58 posłów PiS, Ratuemy Kobiety nie zostałyby skreślone, gdyby w klubach „prokobiecej” opozycji było mniej nieobecnych podczas głosowania. W PO 29 osób nie głosowało, dwie były za odrzuceniem, w Nowoczesnej jeden poseł wstrzymał się od głosu, a dziesięć osób nie ustosunkowało się do projektu.

Autorstwo: MKF

Źródło: Strajk.eu